

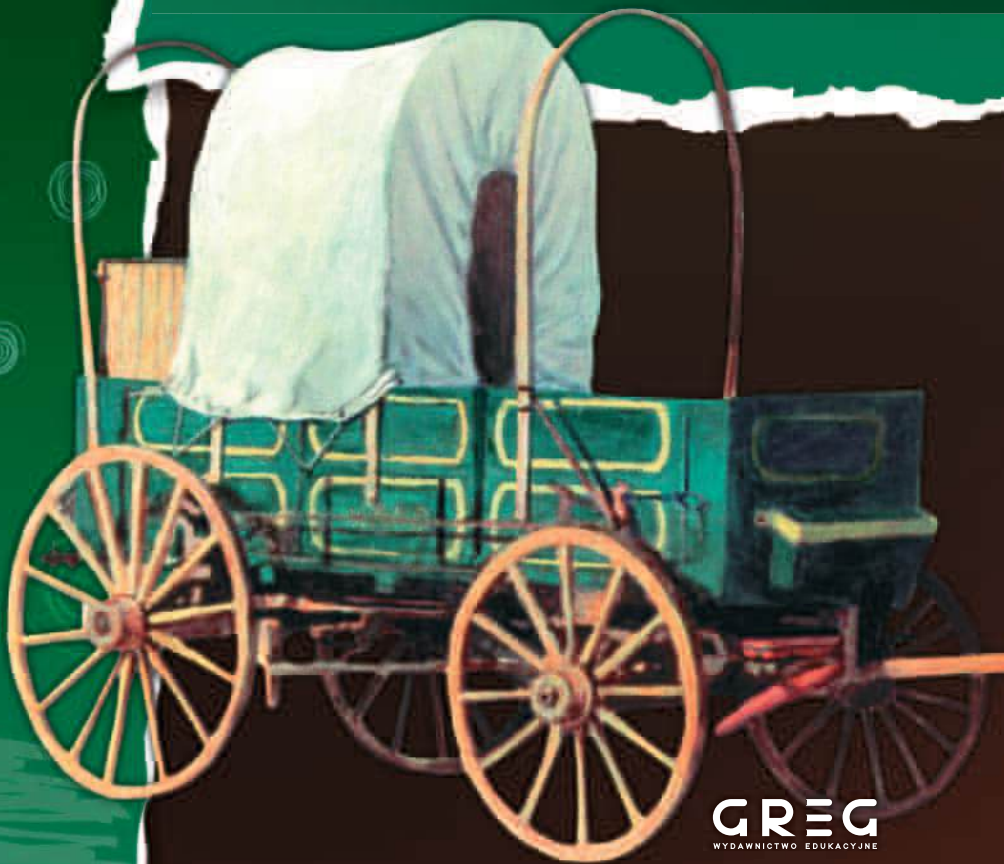
lektura 

opracowanie polecane
przez **nauczycieli** i **egzaminatorów**

**pewniak
na teście**

Bolesław Prus

Placówka



GRĘG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Bolesław Prus
Placówka

Opracowanie lektury:
Zespół redakcyjny Wydawnictwa GREG

Korekta:
**Karolina Rymut, Joanna Tomasiak,
Weronika Widzińska, Maria Zagnińska**

ISBN 978-83-7327-240-8

Wydanie II zaktualizowane

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

2021

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
Pracownia Register

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Rozdział pierwszy

Spod pagórka nie większego od chaty wypływa źródło rzeki Białki. W opoczystym¹ gruncie wyżłobiło ono kotlinę, gdzie woda huczy jak rój pszczoł gotujących się do odlotu.

Na przestrzeni mili² Białka płynie równiną. Lasy, wsie, drzewa w polu, krzyże na drogach widać jak na dłoni, zmniejszające się w miarę odległości. Okolica wygląda jak okrągły stół, w środku którego stoi człowiek niby mucha, przykryty niebieskim kloszem. Wolno mu jeść, co znajdzie i czego inni nie zabrają, byle nie chodził za daleko i zbyt wysoko nie latał.

Ale po przejściu mili w stronę południa znajdujemy inny kraj. Płaskie brzegi Białki wznoszą się i oddalają od siebie, gładkie pole nabrzmiewa pagórkami, ścieżka idzie do góry, to spada na dół, znowu idzie w górę i znowu spada coraz gwałtowniej i częściej.

Równina znikła, jesteś w wąwozie i zamiast rozległego horyzontu spytasz na prawo i na lewo, przed sobą i za sobą, wzgórza wysokie na kilka piętér, łagodne lub spadziste, nagie lub zarośnięte krzakami. Z tego wąwozu przechodzisz w drugi wąwóz, jeszcze dzikszys i ciaśnieszys, potem w trzeci, czwarty... dziesiąty... Ogarnia cię chłód i wilgoć; wdrapujesz się na pagórek i widzisz, że jest to ogromna sieć wąwozów, rozwidlających się i poplątanych.

Jeszcze paręset kroków z biegiem rzeki i znowu zmienia się krajobraz. Pagórki są coraz niższe i stoją oddzielnie, podobne do wielkich mrowisk. Blask południowego słońca uderza cię prosto w oczy; z kraju wąwozów dostałeś się w obszerną dolinę Białki.

Jeżeli cała ziemia jest stołem, na którym Opatrzność dla stworzeń przygotowała ucztę, to dolina Białki jest olbrzymim półmiskiem, mającym wydłużoną formę i mocno zadarte brzegi. Tylko w zimie półmisk ten jest biały;

¹ *opoczysty* – skalisty.

² *mila* – miara długości, około 1,6 km.

Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy...

gromada obcych przybyszów mogła podniesionym głosem zawołać:

*Lecz walczy za nas chrobry wódz,
Co Bóg go zesłał z nieba...*

Głęboką zadumę Ślimaka przerwał nagle krzyk Staśka:

– Śpiewają, matulu!... śpiewają!... – mówił ochrypłym głosem chłopiec, trzęsąc się i płacząc. Wtem pobladł, usta mu posiniały i upadł na ziemię.

Przestraszeni rodzice podjęli go i ostrożnie ponieśli do chaty, skrapiając wodą i uspokajając perswazją. Wiedzieli, że dziecko jest czułe na muzykę, że w kościele płacze i śmieje się podczas każdej procesji. Ale w takim stanie nie widzieli go nigdy.

Dopiero w domu, gdy ustał śpiew pod taborem, Stasiak uspokoił się i zasnął.

Jędrak, przebywając rzekę, skąpał się w wodzie do pasa, przemoczył kapełusz i rękawy od koszuli, unurzał się w nadbrzeżnym piasku, lecz choć było mu zimno i mokro, nie zwracał na to uwagi, zajęty nowym widowiskiem.

– Po co oni tak chodzą wkoło pagórka i śpiewają? – myślał – Pewnie chcą odegnąć zło, żeby im do chałupy nie lało. A że, zwyczajnie jak Szwabcy, nie mają ziela ani kredy

święconej, zatem na rogach pola wbijają se koły dębowe. No, jużci dębowy kół lepszy na diabła aniżeli kreda, to darmo... A może tak zaczarują miejsce – dodał po chwili – że im chałupa sama bez noc wyrośnie?... Wnet jednak odepchnął tę myśl jako niedorzeczną. Miał przecie lat piętnaście i wiedział, że chałupy nie można wyśpiewać, tylko ją trzeba zbudować.

Uderzyła go też pewna różnica w zachowaniu się Niemców. Śpiewało i chodziło wzdłuż pola, potykając się na nierównym gruncie, kilku starych, kobiety i dzieci. Młodzi zaś cieśle i mularze stali dwiema gromadami na wzgórzu, śmiejąc się głośno, popychając się i paląc fajki. Raz nawet z ich winy zatrzymała się procesja. Gdy bowiem Wilhelm Hamer, majstrujący przy beczce piwa, podniósł do góry szklanę, młodzi wykrzyknęli: „hoch!” i „hura!”. Stary Hamer aż się obejrzał, a chorowity bakałarz pogroził im ręką.

Z wolna procesja zbliżyła się do Jędrka o tyle, że już odróżniał piskliwe głosy dzieci, skrzeczące starych kobiet i nosowy bas Hamera. I otóż na tym niesfornym tle zauważył jeden dziwny głos kobiecy, czysty, dźwięczny i niewymownie rzewny. Serce w nim drgnęło. W jego imaginacji dźwięki przybrały postać obrazów i zdawało mu się, że nad kępą młodej trawy i zeschłych badyłów widzi jedno piękne drzewo – płaczącą wierzbę.

Niemieccy osadnicy –
rozpoczęcie budowy osady



Wpatrzył się lepiej w gromadę i poznał, że to śpiewa córka bakałarza, którą zobaczył pierwszy raz, gdy w wózku ciągnęła ojca. Wtedy więcej zajął go duży pies aniżeli ona. Dziś przecie głos jej tak opanował duszę chłopca, że powoli zapomniał o wszystkim. Zniknęły mu z oczu pola, Niemcy, stopy belek i kamieni: został tylko ów głos wypełniający całą przestrzeń. Coś drżało mu w piersiach, chciał także śpiewać i zaczął półgłosem:

*Wesoły nam dzień zawitał,
Jezus Chrystus zmartwychpowstał...*

Ta melodia najlepiej godziła się z pieśnią Niemców.

Jak długo to trwało, nie pamiętał. Obudziły go z rozmarzenia nowe okrzyki: „hoch!” i „hura!”, tłumy zebranego przy wozie z beczką, gdzie Wilhelm Hamer już rozdawał gościom szklanice piwa. Jędrak zobaczył w gromadzie brązową sukienkę córki bakałarza i machinalnie pobiegł bliżej.

Tu go od razu wytrzeźwili. Jakiś młody Niemiec spostrzegł go i pokazał innym, drugi zerwał mu z głowy kapelusz, trzeci pchnął go w środek ciżby i przez chwilę z ogromnym śmiechem podawano go sobie z ręki do ręki. Chłopiec, przemokły, unurzany w piasku, bosy, w zgrzebnej koszuli, wyglądał jak straszdyło. Na razie stracił przytomność i tacał się między Niemcami niby zabłocona piłka. Wtem spotkał szare oczy córki bakałarza i – ocknęła się w nim dzika energia. Kopnął bosą nogą jednego cieślę, szarpnął za kurtkę mularza, jak młody byczek uderzył głową w brzuch starego Hamera i gdy wkóło niego zrobiło się trochę miejsca, stanął z zaciśniętymi pięściami, upatrząc, gdzie by się rzucić dla utworzenia sobie drogi.

Powstał krzyk. Jedni hucznie śmieli się z chłopaka, popijając piwo, ale ci, których potrafił, chcieli go zbić. Na szczęście stary Hamer, przypatrzwszy mu się lepiej, zapytał:

– No, ale co ty wyrabiasz, mały?...

– To czego mnie poniewierają?... – odparł Jędrak, któremu się już na płacz zbierało.

Niemcy coś zaszwarzowali, ale Hamer wziął chłopca za rękę i odprowadził na bok. Teraz spostrzegł go bakałarz i zawołał:

– Toś ty z tamtej chałupy, co za wodą?

– Jużci.

– Cóż tu robisz?

– Przyleciałem popatrzeć się na wasze nabożeństwo, ale te hycle wzięły mnie tarmosić...

Machinalnie spojrzął na rozpiętą figurę Chrystusa i zadrżał. Zdawało mu się, że i Ukrzyżowany ma zielonawe oczy.

– Rany Boskie! – szepnęła – co się ze mną dzieje?... – I to ja, obywatel, kapłan, waham się między zabawą i pocieszeniem nędzarza... Kapłan!... Obywatel!...

Ujął się oburącz za głowę i chodził po pokoju. Walenty wrócił.

Proboszcz podniósł na niego wybladłą twarz.

Proboszcz – pomoc
Ślimakowi

– Weź koszyk – rzekł zmienionym głosem – włoż mięso z obiadu, chleb, butelkę miodu i postaw w sankach.

Śługa zdziwił się, ale spełnił rozkaz.

– Może umiera? – myślał ksiądz. – Może by jeszcze z Sakramentami?... – Niepodobna!... – szepnęła, znowu ujrawszy owe oczy. – Jestem na wieki potępiony... Boże, bądź miłościw...

Bił się w piersi i wątpił o swoim zbawieniu, zapominając, że miłosierny Ojciec nie rachuje liczby rautów ani wypitych butelek, lecz te ciężkie walki, jakie stacza ze sobą ludzkie serce.

Rozdział jedenasty

W pół godziny spասione konie proboszcza stanęły przed zagrodą Ślimaka. Ksiądz zapalił wydobytą spod kozła latarkę i ze światłem w jednej, a koszykiem w drugiej ręce poszedł do stajni.

Pchnął drzwi nogą i zobaczył trupa Ślimakowej. Spojrzął w prawo – na barłogu siedział chłop, przysłaniając oczy od blasku.

– Kto to? – spytał Ślimak.

– Ja, proboszcz.

Chłop zerwał się z ziemi i zarzucił na ramiona kozuch. Na twarzy jego widać było zdumienie; nie mógł zrozumieć, co się dzieje. Chwiejnym krokiem przeszedł próg i stanąwszy naprzeciw księdza, przypatrywał mu się z otwartymi ustami.

– Czego tu chceta, jegomość? – rzekł cichym głosem.

– Przynoszę ci błogosławieństwo boskie. Wdziej kozuch, bo zimno, i pokrzep się – odparł ksiądz. Ustawił kosz na wysokim progu stajni i zaczął wydobywać chleb, mięso i butelkę miodu.

Ślimak zbliżył się do proboszcza, spojrzął mu w twarz, dotknął rękoma futra i nagle upadł mu do nóg, szlochając:

– Jaki ja biedny, mój jegomość... jaki ja biedny... Oj! jaki ja biedny...

Pełne opracowanie

Biografia Bolesława Prusa



Bolesław Prus to pseudonim artystyczny Aleksandra Głowackiego, który urodził się **20 VIII 1847 r.** w majątku w okolicach Hrubieszowa, gdzie jego ojciec, Antoni, pracował jako urzędnik dworski. Rodzina Głowackich, choć niezamożna, szczyliła się szlacheckim herbem „Prus”, od którego pochodziło późniejsze przybrane nazwisko pisarza.

Jako trzyletnie dziecko stracił matkę. W wieku siedmiu lat został przekazany pod opiekę najpierw babki, a później ciotki Domiceli z Trembińskich Olszewskiej. W związku z tym zamieszkał w Lublinie. Gdy miał dziewięć lat, spotkał go następny cios: stracił ojca. Do Powiatowej Szkoły Realnej (czyli odpowiednika dzisiejszej szkoły podstawowej) zaczął uczęszczać jako dziesięciolatek.

Po czterech latach nauki w Lublinie przeprowadził się do Siedlec, gdzie jego dorosły brat, Leon, pracował jako prywatny nauczyciel. Odtąd Aleksander pozostawał nie tylko na wychowaniu, ale i pod silnym wpływem starszego brata.

Jako piętnastolatek wstąpił do gimnazjum w Kielcach, jednak jego naukę przerwało dramatyczne w historii Polski wydarzenie: powstanie styczniowe (1864). Szesnastoletni Aleksander, urzeczony przykładem brata Leona, konspiratora i rewolucjonisty, uciekł z Kielc i przyłączył się do leśnych oddziałów powstańczych.

Szczegóły jego uczestnictwa w powstaniu styczniowym są owiane tajemnicą. Sam pisarz niechętnie o nich wspominał. Wiadomo tylko, że został ranny i osadzony przez Rosjan w twierdzy w Lublinie, w tym samym zamku, gdzie przed wiekami został podpisany akt unii lubelskiej. Siedział w celi razem ze skazanymi na śmierć powstańcami. Wypuszczony po kilku miesiącach, kontynuował naukę w liceum lubelskim. Niestety nie opuszczało go nadal: podziwiany starszy brat załamał się po klęsce powstania i popadł w obłąd. Młody chłopak był odtąd zdany wyłącznie na własne siły.

Po ukończeniu gimnazjum przeprowadził się do Warszawy i zapisał na studia w dziedzinie fizyki i matematyki w Szkole Głównej. Zawsze

wpływ na życie mieszkańców wsi, a jednocześnie pozwoliłoby dookreślić, gdzie mogła ona leżeć.

Również **czas akcji nie jest dokładnie określony**. Przypada on **w przybliżeniu na lata 1880–1881**. Ważny jest czas wyznaczony przez następstwo pór roku, wyznaczających rytm życia na wsi. W powieści pojawiają się określenia: *Był kwiecień, Zapadła jesień*.

Bohaterowie utworu

Józef Ślimak – chłop, właściciel gospodarstwa (ma 10 morgów, czyli około 5–6 hektarów ziemi). Ma żonę Jagnę, dwóch synów – Jędrka i Staśka, zatrudnioną służącą i parobka, ma dwie (potem trzy) krowy i dwa konie.

Dziedzic Władysław – stara się postępować życzliwie wobec chłopów, pozwala im zarobić dodatkowe pieniądze, wynajmując ich do różnych prac, uczciwie im płaci. W rzeczywistości jednak nimi gardzi i uważa za głupców.

Jagna Ślimakowa – żona Ślimaka, obrotna, sprytna i zapobiegliwa, komenderuje mężem. Zapada na ciężką chorobę i umiera. Przed śmiercią zaklina Ślimaka, by nie sprzedawał ziemi.

Jędrak Ślimak – starszy syn Ślimaka, ma 13 lat, jest zadziorny, przekorny i ambitny, uczy się czytać i pisać, chce poprawić swój los. Sprzecza się często z ojcem, bo kwestionuje obowiązującą hierarchię społeczną, nie rozumie, dlaczego panowie stoją ponad chłopami.

Stasiek Ślimak – młodszy syn Ślimaka, ma 8 lat, delikatny, chorowity (prawdopodobnie chory na serce), bardzo wrażliwy, ma filozoficzną, subtelną naturę i bogatą wyobraźnię. Kocha piękno i muzykę. Ginie tragicznie, topiąc się w dole z wodą.

Magda – sierota, krewna sołtysa, służąca u Ślimaków.

Zośka – określana „głupią”, jest chora psychicznie. Przez sześć lat pracowała u Ślimaków jako pomoc. Tuła się po wsiach, szukając pracy. Kilka razy trafia do więzienia, m.in. za próby podłożenia ognia. Podrzuca swoją córkę Ślimakom. Po śmierci dziecka podpala ich gospodarstwo. Ostatecznie umiera w więzieniu.

Maciek Owczarz – parobek u Ślimaków, pracowity i uczciwy; kaleka. Opiekuje się córeczką Zośki. Zamarza razem z nią w lesie, gdy Ślimak wypędza go i każe szukać złodziei koni.

Sobieska – stara biedna wyrobnica, alkoholiczka, przynosi do Ślimaków plotki i wieści ze wsi.

Grochowski – sołtys, stryj Magdy.



Problematyka utworu

Obraz chłopów w powieści

W 1864 r. przeprowadzone zostało **uwłaszczenie, na mocy którego chłopci uzyskali ziemię**. Jednocześnie za rezygnację z serwitutów, czyli prawa do korzystania z pastwisk i lasów należących do ziemian, chłopci otrzymali po trzy morgi ziemi. Chłopom w większości obce są hasła rozwoju, edukacji, unowocześniania wsi, znane w miastach i na dworach. Ich światopogląd ukształtowały jeszcze lata pańszczyzny. Żyją według dawnego porządku i nie umieją wykorzystać nowej sytuacji. W stosunku do panów **zachowują nabytą przez lata pańszczyzny służalczość**. Okazują im szacunek i posłuszeństwo, uznają ich za lepszych od siebie, a ich władzę za ustanowioną przez Boga. Chłopom zależy na utrzymaniu dotychczasowego porządku rzeczy, gdyż nie wyobrażają sobie innego. Nie potrafią też zjednoczyć się, przedkładając interesy jednostek nad dobro społeczne. Decyzje dotyczące wsi zapadają w zasadzie w karczmie, w gronie zainteresowanych. Wszelkie sprawy publiczne chłopci załatwiają na własną rękę. Sami szukają złodziei i sami wymierzają sprawiedliwość. Są **silnie zhierarchizowani** – Ślimak dzieli mieszkańców na grupy w zależności od ich ważności i bogactwa: żebraków, komorników, parobków, fernali, aż po bogatych chłopów. Owa hierarchia najlepiej widoczna jest w kościele – im silniejszą pozycję ma we wsi chłop, tym bliższe ołtarza zajmuje miejsce.

Większość chłopów to ludzie **biedni, ciężko i mozolnie pracujący**. Gospodarka, jaką prowadzą, nie daje większych dochodów i wyniszcza ziemię. Dodatkowy zarobek dają czasem prace dorywcze, zlecane przez dziedzica. **Przemiany społeczno-gospodarcze chłopci odbierają jako zagrożenie** i zjawisko kompletnie niezrozumiałe (np. kolej). Ich rozważania i dyskusje ujawniają ciemnotę, wynikającą przede wszystkim z **braku dostępu do edukacji**. We wsi nie ma szkoły. Przeważająca większość chłopów to analfabeci. Tylko Jędrzek uczy się czytać i pisać.

Obraz szlachty w powieści

Głównymi przedstawicielami szlachty w powieści są **dziedzic i jego żona**. Tę warstwę społeczną reprezentują także przybyli na zabawę goście. Ludzie ci **nie interesują się sprawami państwa i narodu**. Dziedzic bez wahania sprzedaje Hirszgoldowi majątek w przerwie pomiędzy jednym tańcem a drugim. Szlachta straciła swoją rangę w życiu kraju, utraciła kontakt ze społeczeństwem, przestała pełnić rolę moralnego odnowiciela narodu.

Indeks komentarzy

Bohaterowie

Ślimakowie – dostatek – str. 114

– przeszłość – str. 7

Ślimakowa – choroba – str. 164

– śmierć – str. 182

– zakaz sprzedaży ziemi – str. 180

Ślimak – brak pracy – str. 139

– charakterystyka – str. 20

– decyzja o sprzedaży krowy – str. 140

– handel żywnością – str. 57

– izolowanie przez mieszkańców wsi – str. 116

– o hierarchii społecznej – str. 39

– opis przeżyć (rozpacz) – str. 173

– przywiązanie do ziemi – str. 86, 141

– rozpoczęcie nowego życia – str. 198

– spotkanie z niemieckimi osadnikami – str. 21

– strata koni (kradzież) – str. 152

– trudności z otrzymaniem pracy – str. 118

– u dziedzica – str. 44

– wygląd – str. 9

– wypędzenie Owczarza – str. 154

– wyrzuty sumienia – str. 137, 166

– zalana zagroda – str. 128

Dziedzic – o chłopach – str. 47

– plan sprzedaży majątku – str. 66

– sprzedaż majątku Hirszgoldowi – str. 84

Stasiek – choroba (serce) – str. 135

– opis przeżyć podczas burzy – str. 127

– śmierć – str. 132

– wyjątkowe dziecko – str. 33

Jędrak – brak szacunku dla szlachty – str. 16

– kwestionowanie dawnego porządku społecznego – str. 39

– nauka czytania i pisanie – str. 139

Zośka – podpalenie zagrody Ślimaków – str. 172

– rozpacz po śmierci dziecka – str. 163

– w chacie Ślimaka – str. 170

– zostawia córkę w chacie Ślimaków – str. 63

Owczarz – troskliwa opieka nad córką Zośki – str. 73

Spis treści

Placówka

Rozdział pierwszy	5
Rozdział drugi	9
Rozdział trzeci	22
Rozdział czwarty	34
Rozdział piąty	52
Rozdział szósty	66
Rozdział siódmy	92
Rozdział ósmy	113
Rozdział dziewiąty	137
Rozdział dziesiąty	164
Rozdział jedenasty	190

Krótkie opracowanie

Krótko o utworze	201
Krótkie streszczenie	202
Motywy	203

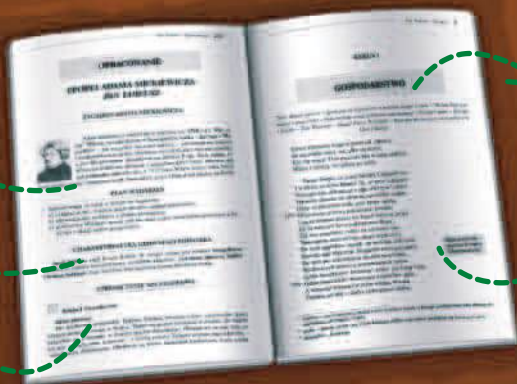
Pełne opracowanie

Biografia Bolesława Prusa	205
Geneza	207
Wyjaśnienie tytułu utworu	207
Czas i miejsce akcji	207
Bohaterowie utworu	208
Plan wydarzeń	209
Streszczenie szczegółowe	210
Charakterystyka głównych bohaterów	213
Problematyka utworu	215
Obraz chłopów w powieści	215
Obraz szlachty w powieści	215
Kolonizacja niemiecka	216
Ważne motywy	216
Przywiązanie do ziemi	216
Los utalentowanego dziecka wiejskiego	216
Gatunek	217

Indeks komentarzy	218
-----------------------------	-----

opracowanie
charakterystyka
problematyka

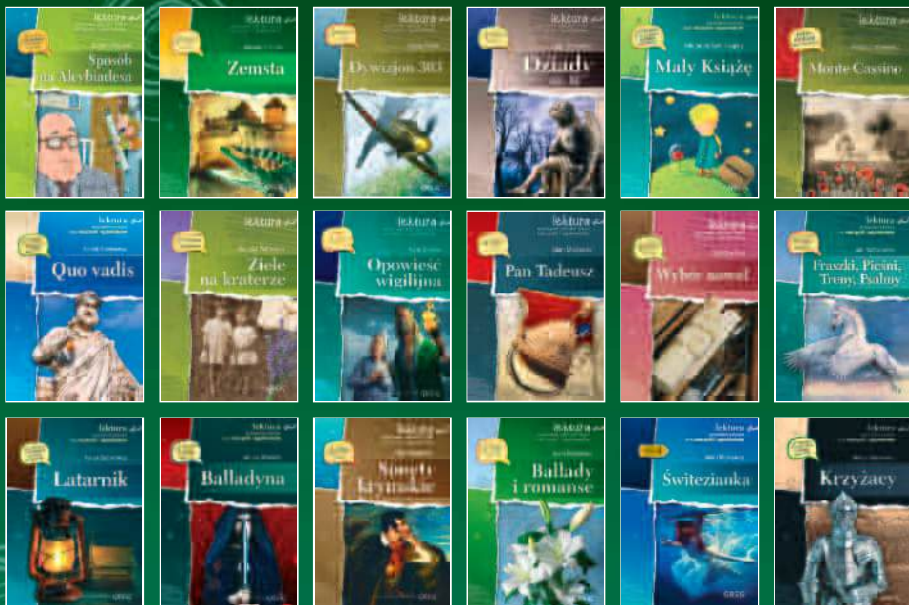
streszczenie
ważny cytat



Pewniak
na teście

lektury Grega. Zaufaj sprawdzonej marce!

Najnowsze wydania zawierają **odpowiedzi na pytania z podręczników i testów.**



Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach.

ISBN 978-83-7327-240-8



9 788373 272408 >

GREG
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl